Nr. 21a. Dnia 21 stycznia. Czwartek. Dnia 9 (21) stycznia 1886 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Agnieszki P. M.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 31 w.
Piątek: Wincentego Męcz.	Zachód „ „ 4 „ 23.	Zachód „ „ 8 „ 19 r.
Sobota: Zaślubiny N. M. P.	Długość dnia godzin 8 minut 23.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.
Niedziela: Tymoteusza B.	Przybyło „ „ 0 „ 45.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.

Poniedziałek: Nawr. św. Pawła.
Wtorek: Polikarpa B. M.
Środa: Jana Chryzostoma B. W.
Czwartek: Flawiana i Leonarda M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jarosławy, jutro Witisława.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana solenna wotywa o godzinie 9-ej z rana; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godzinie 9-ej i pół ranno msza, a o godzinie 3-ej po południu nieszpory; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta z powodu uroczystości św. Agnieszki o godzinie 9-ej z rana wotywa.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji V-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłowego na Krakowskiem-Przedmieściu — godzina 8 wieczorem.)—Sesja zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów. (Sala magistratu—godzina 5 po południu.—Sesja zgromadzenia nożowników. (Mieszkanie starszego, Piesza 1877, godzina 4 po południu.)

Zabawy: Dla członków resursy obywatelskiej, ich rodzin i osób wprowadzonych wieczór tańcujący. (Lokal resursy—godzina 9 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Miłość i sztuka” (pierwszy i drugi akt) i „Warszawa”; jutro „Cyrulik Sewilski” (dwudziesty pierwszy występ gościnny panny Justyny Machwicówny);— Rozmaitości: dziś „Friebe”; jutro „Bezezelni”; — Mały: dziś „Bettina”; jutro „Wojna podczas pokoju”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Dzisiejsze warunki.

Tylu jest u nas filantropów, ludzi uczonych, postępowych, którzy troszczą się o zapewnienie społeczeństwu szczęśliwej, a przynajmniej spokojniejszej przyszłości, a jednak wszyscy oni zamykają oczy i uszy na potrzeby jednej, a liczebnie może większej jego połowy.

Domyślacie się może łaskawi czytelnicy, że podnoszę tutaj jeszcze modną kwestję kobiecą, tylko wybaczcie, że ją z innego punktu traktować będę, niż nowożytni nasi apostołowie.

Nie będę upominać się dla kobiety o równouprawnienie jej w duchu i wykształceniu z mężczyzną, bo z tem ona sobie sama poradzi w miarę swoich zdolności umysłowych, pragnień i potrzeb moralnych. Nie potrzeba upominać się u społeczeństwa o to, co leży w mocy jednostki, ale wołać będę głosem wielkim: chleba dla niej, chleba, chleba!

Na tem polu dajcie nam równouprawnienie, abyśmy przeciwko wrodzonym upodobaniom nie przepędzały życia z igłą w ręku, gdy dusza wyrywa się do innego zajęcia, lub abyśmy nie oddawały się pedagogicznemu zawodowi bez zmysłu pedagogicznego, bez iskry zapału i miłości dla zawodu obranego z konieczności. Wszak i wy wybieracie sobie takie zajęcia, które najodpowiedniejsze są waszemu uzdolnieniu i wykształceniu! Czemu zamknięte dla nas wszelkie instytucje z racji nibyto naszej nieudolności, otwierają się przecież przed mężczyzną, którego niekiedy całą zasługą silna protekcja i wąsy?

Nieraz zdarzyło mi się słyszeć odpowiedź mężczyzn, że im i tak trudno wyżywić rodzinę, cóżby się zatem stało, gdyby cały zastęp kobiet stanął z nimi do konkurencji? Prawda, mają pewną słuszność za sobą, ale w takim razie wszystkie kobiety powinnyby iść za mąż, aby mogły w pracy tego męża znaleźć zaspokojenie wszystkich swych potrzeb. Gdy jednak tak nie jest, gdy dziś może połowa kobiet zostaje pannami, jakiem prawem społeczeństwo ciska je na ofiarę strasznemu Molochowi nędzy i odmawia im przywilejów należnych reszcie ludzi?

Ludzie postępowi domagają się dla nas swobody w postępowaniu, tolerowania emancypacyjnych zachcianek, słowem chcą nas otoczyć takim samym zbytkiem, jakim pod inną formą otaczali mężczyźni wszystkich czasów, odmiennych tylko pojęć, swoje ideały niewieście. To tak zupełnie wygląda, jakby ktoś ustroił sobie głowę w wieńce i barwiste wstęgi, a nie troszczył się o buty.

Dajcie nam możność wywalczenia sobie niezależnego stanowiska, a swoboda, nie ta szalona, bijąca jaskrawością w oczy, ale poważna, szlachetna, sama się znajdzie.

Gdy kobieta nauczy się nie wyzyskiwać cudzej pracy, gdy oceni wartość swojej własnej, więcej będzie dbała o rozwijanie swojego umysłu i serca, niż o tiurniury i grzywy, które dostarczają tak obfitego materjału humorystom.

Pani Konopnicka błagająco przemawiała do kobiety: „Przebudź się”, a gdyby kobieta rzeczywiście się przebudziła, pani K. byłaby w ogromnym kłopocie, bo z kobietą stałoby się to, co z pięknym o klasycznych kształtach posągiem, któryby nagle, w lekkiej tylko draperji zstąpił ze swego piedestału: zapragnąłby zapewne odziać się, zjeść, wypić i spocząć pod dachem.

Utrzymują, że kobieta nie podołałaby mozolnej pracy, którą dźwigają barki silnego mężczyzny; zgoda, bo warunki różnego wychowania płci obojej stoją tu na przeszkodzie, ale jest jednak tyle lżejszych zajęć, na które mężczyźni monopol nałożyli, a nas od nich odsunął przesąd, brak zwyczaju, lub egoizm silniejszych.

Kobiety w wielu krajach bywają kasjerkami, buchalterkami, pracują w kancelarjach i telegrafach, a nawet trzymają poczty, tylko u nas ludzie stojący u steru rozmaitych instytucyj, a zatem mający wpływy i możność przeprowadzania swoich idei boją się, aby kobiety pod wpływem lepszego i racjonalniejszego pożywienia nie zatraciły interesującej bladości i eterycznych kształtów, co razem wzięte, tworzy zastępy istot rozpłakanych, roztęsknionych i wiecznie skarżących się na świat i ludzi.

Położyłam palec na ranę zaognioną, do was należy zabliźnić ją, choćby tylko wnioskami koniecznych reform, które nam pozwolą czekać, spodziewać się i mieć nadzieję, na przekór twierdzeniu, że nadzieja jest matką...

Jedna z wielu.

---

14)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Dwór w Hoczwi był bardzo liczny, jako to wtenczas było w zwyczaju. Na górnem piętrze piastunek i panien służebnych i nauczycielek co niemiara a w oficynach rozmaitych dworzan, wyrostków i pacholików, niedaleko tuzina.

Niełatwe to jest zadanie takie liczne pospólstwo utrzymać w ryzach, boć to między młodzieżą o swawolę nie trudno a choćby tylko o miarę w swawoli. Ale temu wszystkiemu Mruk dawał radę i wszystko się tam winęło jak z płatka.

Dawniej, kiedy miał żonę przy sobie, miał też w niej pomoc, bo Mruczycha była to bardzo skrzętna kobieta, pacholikowie mawiali o niej, że słyszy jak trawa rośnie; ale od czasu, jak ją napędzono, ubyła mu połowa, bo nad fraucymerem ustanowiono nową ochmistrzynię i on już wcale za panny nie odpowiadał, tylko miał nadzór nad męską młodzieżą, której marszałkował, a zarazem nad całą służbą konną i pieszą jak dawniej.

Mruk ze szlacheckiej pochodził rodziny, ze wsi Terło, od węgła do węgła zamieszkałej przez szlachtę, którzy też wszyscy zwą się Terleccy i tylko dla rozróżnienia się pomiędzy sobą, dają sobie przydomki. Lud to jest bitny i urodziwy, ale jego cokolwiek upośledziła natura. Był on bowiem wprawdzie szerszy od innych, ale niewiele miał wzrostu, a do tego garb dosadny na plecach i brzuch okazały; łeb prawie ogromny z podgoloną siwą czupryną, nos długi jak dziób u bociana, kilka kosmatych brodawek na twarzy i wąsy nastroszone, jak kły u odyńca.

Młodzież dworska byłaby sobie czasem chętnie z nim poigrała, bo nieraz samą swą surowością w najmniejszych rzeczach dawał powody do śmiechu; włos przyczesany niegładko, jakaś tam sprzążka niedopięta według reguły przy końskim rzędziku, niewczesny chichot w pańskiej obecności, już to były zbrodnie u niego, które karał postem i modlitwami a czasem nawet aresztem.

To też z nim żartu nie było, bo w dopełnianiu swych obowiązków był nieubłagany, tak dla drugich jak i dla siebie samego, i taką wielką do nich przywiązywał wagę, iż mu się zdało, że na nich świat stoi. I kasztelan lubił go za to i mawiał nieraz przy gościach:

— Ten mój Mruk niewygląda nawet na Boże stworzenie. Lepiejby mu było do twarzy u pana Borowskiego pomiędzy dzikami i niedźwiedziami, niżeli u mnie na dworze. A przecieżbym niemógł się obejść bez niego i gdyby mi jeszcze kiedy przyszło być obożnym, to musiałbym go chyba rozedrzeć na dwoje, aby jedną połowę tutaj zostawić a drugą wziąść z sobą.

Mrukowi też z tem bardzo dobrze się działo, bo i miał co chciał i czego tylko zapragnął, to od pana otrzymał, a nawet sobie opowiadano, że kiedy kasztelan tak srogim gniewem przeciwko jego żonie zapłonął, że ją już chciał odsyłać do Sanoka do sądów miejskich, gdzieby się była pewnie w ręce kata dostała, to przecież, kiedy się na jej wypędzeniu skończyło, rzucił Mrukowi woreczek tynfów i rzekł:

— Kup jej tam za to gdzie jaką chałupę, żeby z głodu nie umarła.

Takie to łaski miał Mruk u kasztelana. I byłby z tem był bardzo szczęśliwy, ale cóż? kiedy zbył żony i córki i musiał bez nich samotne prowadzić życie. Ludno tam było a czasem i wesoło na tym dworze, a on był jak w klasztorze, sam jeden, żonaty wdowiec, sierota bez swego dziecka, że kiedy przyszedł odpocząć na swoją kwaterę, to niemiał i słowa do kogo przemówić.

Juści zaopatrzył on żonę i dziecko wedle możności, pobudował im mały dworeczek w Balogrodzie, przy pomocy Hołubowskiego dokupił gruntów na ogrody i sady, często gęsto wyprawił do nich furkę dobrze wyładowaną, raz na miesiąc i sam tam dojechał, kobietom tym przeto nieźle się działo: ale jemu przecież ciężko było bez nich na sercu i nieraz, kiedy był sam w swej izbie, gorzkiemi łzami opłakiwał swoje nieszczęście. Czasem pięście zaciskał i wołał:

— Bodajby cię piorun zabił, ty psie Abrahamie! i żeby kruki twoje ścierwo rozniosły, żeś mnie takiej nabawił niedoli!

A innym razem długo myślał i sam się do siebie uśmiechał i mówił:

— Gdyby tak Pan Bóg, którą z tych dworskich panienek pobłogosławił jakiem maleństwem, toby ta nowa ochmistrzyni wyleciała jak z procy a jabym wtedy może znów wprosił moją Mruczychę.

I śmiał się serdecznie, że aż się chichotał. I mówił sobie dalej:

Głosy publiczności.

Szanowny redaktorze!

Drobna to niezawodnie okoliczność, ale gdzie idzie o zdrowie ogółu, tam i na pomniejsze szczegóły zwracać należy uwagę, dlatego sądzę, że głos mój trafi do przekonania pp. właścicieli kamienic.

W wielu domach tutejszych schody dla zadośćuczynienia przepisom oświetlane są lampkami naftowemi bez szkieł, z których wydobywa się przykry i szkodliwy gaz, zapełniający całą klatkę schodową i wkradający się do mieszkań. Temu niemiłemu i nieproszonemu intruzowi wielu lokatorów zawdzięcza ból głowy i nudności, nie mogąc nieraz nawet odgadnąć przyczyny cierpienia.

W jednym z takich domów na Nowym Świecie lokatorowie kupili za czterdziestówkę lampkę ze szkłem i prosili właściciela, żeby tą lampką kazał stróżowi oświetlać schody. Właściciel nie zgodził się i lokatorowie przez czas długi sami własnym kosztem schody oświetlali. Obecnie poszło to jakoś w niepamięć i znów się świeci zabójczy kaganek.

Strasznym ciężarem niezawodnie nie będzie dla pp. właścicieli kamienic, jeżeli uwzględnią wymagania zdrowia nietylko lokatorów, lecz swojego i bodaj ze stratą jakiego rubla rocznie polecą używać lampek z cylindrami szklanemi, w których części składowe nafty spalają się prawie zupełnie, nie wydając przykrej i szkodliwej dla zdrowia woni.

Stały prenumerator.

*

Szanowny redaktorze!

Ponieważ repertuar teatrów zmienia się często, więc z pism codziennych nie zawsze wiedzieć można dokładnie co danem będzie.

Najlepiej o tem objaśniają afisze każdodzienne, ale te skutkiem systemu dzisiejszej oszczędności, przyjętego u nas, rozlepiane są w bardzo niewielu miejscach, a nadto nieraz dopiero około południa, gdy kasa już o 10-tej rano jest otwarta.

W r. z. *Kurjer* upominał się o rozlepianie większej ilości afiszów i żądaniu temu po części stało się zadość, mimo to przecież dotąd jeszcze obszerne dzielnice są zupełnie pozbawione tego rodzaju informacyj o widowiskach.

Tak ludna część miasta, jak dzielnica po za kościołem św. Aleksandra, jest zupełnie ogołocona z afiszów. Umieszczano je dawniej przy ulicy Kruczej, ale tego zaniechano, uważając zapewne to udogodnienie za zbyteczne dla miejscowych mieszkańców, gdy właściwie im kto dalej od teatru mieszka, tem śpieszniej i wcześniej powinien być zawiadomiony o przedstawieniu, ażeby się zdecydował pójść na nie, pomimo odległości swego mieszkania od środka miasta.

Byłoby zatem do życzenia, aby afisze i nadal, tak jak dawniej, przy ulicy Kruczej rozlepiane być mogły.

Mieszkaniec ulicy Wspólnej.

*

Szanowny redaktorze!

Z powodu podanej w nrze 17-ym *Kurjera* we „Wskazówkach praktycznych" drobnej wzmianki o katarze, niech mi wolno będzie podać praktyczną bardzo, a wypróbowaną osobiście oraz między znajomymi wskazówkę dla osób mających już katar i nie mogących go się pozbyć.

Środkiem, który zalecam, jest kwas tymolowy. Kupiwszy go za dziesiątkę w aptece, jesteśmy zaopatrzeni w lekarstwo na kilka tygodni.

Odłamuje się kawałek wielkości grubej śróciny i umieszcza na dnie szklanki. Na ten odłamek nalewa się wrzątku z samowaru pół szklanki i trzymając boki szklanki rękami, umieszcza się zakatarzony organ powonienia nad białemi wydzielającemi się parami, które silnie wciągamy nosem kolejno w oba nozdrza.

Operacja ta trwać powinna niedłużej nad 5 minut i uczuwa się znaczne polepszenie, a powtórzywszy ją następnie jeszcze parę razy co parę godzin, zupełnie zapominamy o katarze.

Jeżeli katar jest zadawniony, kuracja trwać musi parę lub kilka dni, a naparzanie należy powtarzać trzy razy dziennie.

Nadmienić wypada, iż kwas tymolowy jest środkiem nieszkodliwym i w każdej aptece sprzedaje się bez recepty. *J. K.*

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Ministerjum komunikacyj zatwierdziło ustawę kasy emerytalnej dla służby kolei dąbrowskiej, wypracowaną przez zarząd tejże kolei.

= Z powodu nastania odwilży, kompania asenizacyjna otrzymała polecenie zająć się natychmiastową wywózką topniejącego śniegu i błota, przedewszystkiem z ulic pryncypalnych. W razie opieszałości kompanji, policja zajmie się wywózką na koszt rzeczonego przedsiębiorstwa.

= W dniu wczorajszym na posiedzeniu profesorów wydziału lekarskiego tutejszego uniwertytetu zostali zatwierdzeni w stopniu lekarzy pp.: Salomon Fin, Zygmunt Holc, Włodzimierz Przyłęcki i Arkadjusz Antoni Puławski.

= Z teatru i muzyki.

* Liryczno-dramatyczne towarzystwo francuskie pp. Lasalle i Dieudonnè przybędzie jutro do naszego miasta, a w sobotę wystąpi z pierwszem przedstawieniem w teatrze Wielkim.

Program tego pierwszego widowiska obejmie między innemi dwie jednoaktowe komedje: „A la porte" p. Edmunda Vercousin i „Le petit hôtel" pp. Meilhac i Halévy.

Ta ostatnia grywaną była na naszej scenie p. t. „Dom do sprzedania".

Rolę La Marsilliere'a, grywaną u nas przez Żółkowskiego, przedstawi Dieudonnè.

Głównym numerem części lirycznej programu jest pierwsza scena i duet trzeciego aktu „Rigoletta", odśpiewane przez pannę Dalmont (Gilda) i p. Lasalle (Rigoletto), tudzież druga scena czwartego aktu pomienionej opery, w której oprócz panny Dalmont i p. Lasalle wezmą udział: panna Duvivier (Małgorzata) i p. Viola (Książe).

* Rozdaną została do nauki jednoaktowa komedja z francuskiego, p. t. „Czy pani przyjmuje", która wystawioną zostanie niebawem na deskach teatru Rozmaitości.

W wykonaniu wezmą udział: pani Lebrunowa i p. Sobiesław.

* Teatr Mały przygotowuje trzyaktową krotochwilę Labiche'a, p. t. „Mimoza".

Rzecz ta ukazać się ma na scenie w ciągu przyszłego tygodnia.

* Towarzystwo muzyczne zachęcone powodzeniem wieczorów, w których przyjmują udział zamiejscowi znani artyści, postanowiło uciec się do tego niezawodnego środka na przyszły swój środowy wieczór.

Na wieczór ten przybędzie z zagranicy znana i wysoko ceniona fortepianistka p. Timanoff, której talent wielu znawców stawia na równi z talentem jednej z najlepszych dziś fortepianistek pani Esipoff.

* „Nasi zięciowie", komedja Kazimierza Zalewskiego, w ubiegły piątek została wystawioną na scenie lwowskiej.

Dzienniki miejscowe, podnosząc zalety sceniczne tej sztuki, wytykają jej sporo usterek.

= W resursie.

Dzisiejszy wieczór w resursie obywatelskiej zapowiada się bardzo świetnie.

Do dnia wczorajszego wieczorem zapisało się około pięciuset osób, w tej liczbie około dwustu dam.

Jak widzimy z tego, wieczory czwartkowe znajdują coraz większą liczbę zwolenników i zwolenniczek, rozumiejących dobrze, że zbytek i kosztowne stroje nie są koniecznym warunkiem dobrej zabawy.

= Konkurs łyżwiarski.

Grono łyżwiarzy myśli o urządzeniu konkursu łyżwiarskiego, jaki miał już miejsce przed pięciu laty na stawie w parku łazienkowskim.

Zwycięzcy otrzymają nagrody, których koszt będzie pokryty z biletów wejścia.

Zabawa ta odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca.

= Dom dla ubogich.

Pan I. Z., właściciel domu przy ulicy Siennej, projektuje wybudowanie większej kamienicy, podzielonej na niewielkie lokale, przeznaczone dla wyrobników i w ogóle osób uboższych.

Komorne, pobierane w ratach tygodniowych, ułatwi lokatorom wypłatę.

Inicjator chcąc przyjść z pomocą niezamożnym, liczy także na korzyść własną, będzie to zatem przedsiębiorstwo oparte na zupełnie racjonalnej zasadzie.

= Fałszywy wstyd.

Na ulicach spostrzegamy stolik z zabawkami „amerykańskiemi", sprzedawanemi przez przekupniów jako wyrób zagraniczny.

— Juźci tu kawalerów nie braknie, podobać się mogą, po murach łazić umieją a ktoby go tam widział po nocy?

Ale potem się chmurzył i dodawał machnąwszy ręką:

— Ale gdzietam! czego to się spodziewać po takich hultajach? Jak noc zapadnie a mogą się wymknąć, to się po wsi błąkają. Niby ja nie wiem? Gdyby tak kiedy przyszło ich szukać po nocy, tobym po omacku ich znalazł. Niechże-by przynajmniej jaki chłop dobrze którego przemłócił, to możeby mu się we łbie rozświeciło i mnieby dopomógł.

Jednak tymczasem nikt nie pomagał a Mruk coraz głębiej tonął w swym smutku bez żadnej nadziei.

Kasztelan miał starszego brata, któremu podobno Stefan było na imię; trudno-to wiedzieć na pewno, bo nikt go po imieniu nie wołał a nawet i sam kasztelan tytułował go księdzem kantorem.

Ten służył za młodu wojskowo, naprzód u rzymskiego cesarza, gdzie go jako kawalera niezwyczajnych talentów bardzo ceniono, potem zaś, kiedy go przyczepiono do jakiegoś poselstwa, jadącego do Rzymu, tamże pozostał i wstąpił do gwardji papiezskiej. Że był wesół i lubiał się bawić, przegrał tam w karty bez mała nie całe dobra Chodnowskie, któreby mu też i wierzyciele pewnie byli zabrali, gdyby go jego stryj Andrzej nie był wykupił. Aż wreszcie pobił się z papiezkimi, w której-to okazji panowie włosi obyczajem nie bardzo rycerskim nożami go skłuli—a to mu tamtejszą służbę tak zmierziło, że ją porzucił a wrócił do Warszawy i wstąpił do półku królowej cudzoziemskiego autoramentu, gdzie go niebawem zrobiono jenerał-majorem.

Stawał on bardzo walecznie w rozmaitych potrzebach, ale i ta służba mu się po niejakim czasie sprzykrzyła, bo uczuł wokację do stanu duchownego; zaczem jeszcze raz pojechał do Rzymu i tam się wyświęciwszy na księdza, mianowan jest podkomorzym papieskim i bierze zaraz kanoniję przemyską.

Chociaż natenczas już tak wysoki dygnitarz kościelny, przecież się znowu nie mógł dogadać z włochami, bo wkrótce potem zamieszkał w Wiedniu, gdzie zajął miejsce u boku księcia Karola lotaryngskiego, z którym też dużo jeździł po świecie. Skutkiem tych swoich konneksji był zawziętym przeciwnikiem króla Michała a po jego śmierci, jako stronnik księcia Karola, byłby pewnie najeżdżał na Sobieskiego, ale że się to w zacnej rodzinie nie godziło, ażeby jeden brat był w jednym obozie, a drugi w drugim, więc go namówiono zawczasu, żeby raczej osiadł na swojej kanonji przemyskiej, gdzieby też i biskupstwa mógł się doczekać.

Jakoż powszechnie tak rozumiano, że go ten stolec pewnie nie minie, bo zaraz na samym wstępie dano mu wysoką godność kantora, ale podobno nie było woli Bożej po temu. Byłby on był niechybnie doskonałym biskupem, ale z kanonją na żaden sposób nie mógł się oswoić, z powodu subordynacji. A że mu już od tej chwili, kiedy w Rzymie sakrę otrzymał, zarezerwowano probostwo Hoczewskie, wprawdzie więcej pracowite, niżeli intratne, ale za to bardzo respektowane, bo mu kilkadziesiąt wsi podlegało, więc nie zagrzawszy nawet miejsca na swojej kanonji, w Hoczwi zamieszkał. A takie-to były losy księdza kantora.

Miał on naówczas lat pięćdziesiąt z okładem, był mniejszy wzrostem od swego brata, lecz potężniejszy budową, włos miał już prawie biały, ale twarz rumianą i czerstwą, u lewego oka powieka mu trochę zmartwiała, że niełatwo mógł ją podnosić, ale za to prawem okiem widział więcej jak wszyscy.

Jakoż był to pan niepospolitej mądrości, w naukach teologicznych może niebardzo ćwiczony, ale pełen nauk światowych, znajomości ludzi i doświadczenia, co także i osobie duchownej na pożytek wychodzi. Dobry był nad podziw, a hojny na zacne uczynki, ubogim dużo pieniędzy rozdawał, kościół swój przyozdobił bogato i rozlicznemi budynkami obstawił, *cura animarum* niewiele sam się zajmował, lecz trzymał od tego dwóch wikarych, jednego jezuitę, a jednego świeckiego, których dzierżył w ryzach żołnierskich, ale za to im wszystkie *jura stolae* oddawał. Sam zaś albo się zabawiał a książkami, albo dyskursem z bratem i bratową, a zresztą już polowaniem, bez którego żyć nie mógł, zwłaszcza też na niedzwiedzie, które sam bierał na oszczep.

Wtedy też rewerendę i kanoniczy mantolet zawieszał na kołek, a ubierał się w suknie szlacheckie, tylko karmazynową piuskę zawsze nosił na głowie; toż w takiem ubraniu można go było po sąsiedztwach widywać, gdzie często bywał, zawsze na koniu, z pachołkami i psami.

Jadał zwykle na zamku, ale i u siebie miał kuchnię wyborną i bogatą piwnicę i często szlachtę u siebie przyjmował, zwłaszcza drobniejszą, nie szczędząc jadła a tembardziej napojów; lecz kiedy się tak popili, że już i dyskursu z nimi nie było, to kazał ich za drzwi wyrzucać, wołając za nimi:

— Już tak skarłowaciało to tałałajstwo, że i garnca wina nie zniesie, a przecie piją!

Szlachta się przespała w szopie na słomie, a nazajutrz go przepraszała, ściskając za kolana; on im chętnie przebaczał, ale pierwej musieli wszyscy iść do spowiedzi jako winni opilstwa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Zabawki, jak się przekonaliśmy, naśladują rzeczywiście amerykańskie, są wszakże wyrabiane na miejscu.

Ciekawa rzecz, co powoduje handlujących do pokrywania wyrobów tych osłoną cudzudziemską?...

= Przemysł włościański.

Na wystawie jednego z wykwintniejszych sklepów na Krakowskiem-Przedmieściu ukazał się chodnik wzorzysty, wyrobiony przez włościanki z okolic Czerska.

Osoby kompetentne utrzymują, iż wyrób ten może być wzorem dla tkaczów pod względem doboru barw i trwałości.

= Spodziewany przybór.

Z góry Wisły nadchodzą niepokojące wiadomości o przyborze wody w tej rzece i jej dopływach.

Odwilż jaka nastąpiła po spadnięciu znacznej ilości śniegu budzi obawy, aby przybór Wisły nie dosięgnął rozmiarów mogących zagrozić mieniu nadbrzeżnych mieszkańców.

= W przeddzień.

W dniu wczorajszym, małżonkowie Jan i Karolina Sliwarscy, zamieszkali na Pelcowiźnie, przy zięciu oficjaliście kolejowym, mieli obchodzić jubileusz złotych godów po półwiekowem pożyciu małżeńskiem.

Wszystko do tej uroczystości było już przygotowane i dzieci sędziwych jubilatów zjechały się z dalekich nawet stron, aby uczestniczyć w tak rzadkim jubileuszu.

Tymczasem onegdaj wieczorem, staruszek Sliwarski, liczący 84 lat wieku, ciężko zaniemógł i pomimo energicznej pomocy lekarskiej, w parę godzin później życie zakończył.

Smierć małżonka tak boleśnie odczuła sędziwa jubilatka, iż ciężko również zapadła na zdrowiu i dnie jej są policzone.

Rodzina, która się zjechała na gody weselne, ani przeczuwała, iż będzie asystować żałobnemu obrzędowi.

= Oszustwo i fałszerstwo.

W dniu wczorajszym w hotelu Saskim został aresztowany H. B., b. sekretarz szkoły realnej w Łowiczu.

Sfałszował on parę asygnacyj na pensję dla nauczycieli szkoły w Łowiczu i podniósł na dzień przedtem z tutejszej kasy gubernjalnej kilkaset rubli.

Oszustwa dopatrzono się niebawem po wyjściu B. z biura kasy i zawiadomiono policję, która wskutek rozwiniętych poszukiwań, fałszerza wczoraj odnalazła.

Protokół sprawy odesłano do właściwego sędziego śledczego.

= Kradzieże.

Na Szpitalnej pod nrem 5-ym z mieszkania Juljana Fiileborna skradziono rozmaite przedmioty wartości 100 rs., złodziej zaś jako ślad swej obecności, zostawił pilnik i stare palto.—Z sanek na Chmielnej skradziono walizkę z rzeczami wartości około 200 rs.

= Ujęty.

W dniu wczorajszym na Nalewkach pod nrem 35-ym stróż domu przytrzymał usiłującego zemknąć wraz z łupem złodzieja Archipa Maksimowa.

Złodziej po zaciętej walce, został obezwładniony i odprowadzono go do cyrkułu.

= Ucieczka.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju 12-go oddziału miano sądzić Ewę Kowalską za kradzież.

Złodziejka znajdowała się pod strażą i została przyprowadzoną z aresztu.

Kowalska przed samem rozpoczęciem sprawy, korzystając z zamieszania, zdołała uciec.

= Zniknięcie.

Jeszcze przed trzema dniami Ludwika Kadzidłowska zamieszkała na Młynarskiej pod nrem 1-ym, opuściwszy męża i pięcioro dzieci, zniknęła bez wieści.

Kadzidłowska od pewnego czasu zdradzała pewien obłęd. Pomimo usilnych poszukiwań, dotychczas jej nieodnaleziono.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Jabłka w koszulkach.

Powyższy sposób podawania tego owocu, jak nas zapewniają, z wielu stron jest bardzo dobrze widziany, jako zdrowy i upiększający stół na deser. Wziąć pół funta mąki, jedno jajko, dobrą łyżkę masła surowego, choćby solonego, byle niezbyt starego i łyżkę cukru. Wszystko razem zagnieść. Jeżeliby ciasto okazało się zagęste, dodać doń łyżkę śmietanki lub mleka i rozwałkować na średnią grubość. Z drugiej strony obrać i wydrążyć dwadzieścia większych jabłek i włożyć wewnątrz każdego wydrążenia po łyżeczce jakichś konfitur, naprzykład wisien osączonych z soku. Tak przygotowane jabłka owinąć zgrabnie, każde z osobna, kawałkiem ciasta, posmarować rozbitem żółtkiem i posypać siekanemi migdałami. Wtedy przenieść je na blaszaną brytwannę i wstawić do angielskiego piecyka, średnio rozgrzanego. Za pół godziny do trzech kwadransy ciasto na jabłkach powinno się zarumienić, a wtedy legumina gotowa. Stawiając jabłka na brytwannę należy pamiętać, z której strony znajduje się wydrążenie, ażeby konfitury nie wypłynęły na zewnątrz.

NEKROLOGJA.

† W piątek, to jest dnia 22-go stycznia r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Marcellego **Chraszczewskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** rano, na które pozostała wdowa z córkami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.—224

† W piątek, to jest dnia 22 stycznia, o godzinie **10-tej** rano, odprawioną będzie wotywa za duszę ś. p. Marji z Lechowskich **Czernik,** na którą strapieni rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół. —250—

† W piątek, to jest dnia 22-go stycznia, jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p. Zofji z Jugmanów **Szerbińskiej,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-tej** zrana, na które pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. —243—

† W piątek, to jest dnia 22-go stycznia r. b., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Panny Marji na Nowem Mieście odprawione będzie żałobne nabożeństwo z powodu pierwszej rocznicy śmierci ś. p. Antoniny z Wigantów **Tyrbah,** na które opiekun w imieniu nieletnich zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —244—

† Dnia 22-go stycznia 1886 roku, to jest w piątek, w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę zgasłego w Krakowie ś. p. Artura **Bartelsa,** na które zaprasza się przyjaciół i znajomych zmarłego. 2—241—

† Jutro, to jest w piątek, jako w dzień imienin ś. p. dra Wincentego **Gajewskiego,** zmarłego w Białymstoku, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z synem zaprasza krewnych i znajomych. —246—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 20-go stycznia. — Kilka wielkich zakładów fabrycznych dla potrzeb kolei żelaznych, rozpuściło kilkuset robotników z braku zamówień, a zapewne nastąpią dalsze rozpuszczenia. W Wiedniu kilkanaście tysięcy ludzi obecnie jest bez zarobku; podobne stosunki zachodzą i w innych miastach Austrji. Rząd zawezwał dyrekcje kolei żelaznych, ażeby zamówienia swe, o ile być może, przyśpieszyły, tudzież poczyni sam zamówienia dla linij państwowych, aby grożącemu przesileniu zapobiedz.

Wiedeń 20-go stycznia.—Gadban effedi, przejeżdżając przez Filipopol do Sofji oświadczył ze unja bułgarsko - rumelijska nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla tureckich interesów państwowych, byle tylko zjednoczone kraje nie ulegały wpływom zagranicznym.

Berlin 20-go stycznia. — Biskup Fuldy, dr Kopp, mianowany został członkiem pruskiej izby panów.

Berlin 20-go stycznia. — Kapitan korwety Sebelin został mianowany adlatusem admirała floty niemieckiej na wodach chińskich. Chiny zamówiły znowu trzy okręty wojenne w warsztatach niemieckich. Dwudziestu chińczyków przybyło do Niemiec dla nauki służby okrętowej.

Berlin 20-go stycznia.—Rada związkowa obraduje nad ustawą, przyznającą urzędnikom państwowym w Afryce podwójne lata służby. Prasa demokratyczna podnosi, iż rząd zamyśla tworzyć kolonje chłopów niemieckich tam, gdzie ich nie potrzeba (w prowincjach wschodnih; *przyp. red.*), a więc jedynie z pobudek politycznych, podczas gdy są całe prowincje, w których fideikomisy i dobra rycerskie takie zajęły stanowisko, że pod ich naciskiem znika zupełnie stan średni, chłopski.

Paryż 20-go stycznia. — Lesseps wyjeżdża do Panamy, celem nadzorowania robót kanałowych. Oświadczył on: „Jadę z piętnastoma przedstawicielami handlu francuskiego, angielskiego i holenderskiego. Otwarcie kanału nastąpi w początkach r. 1889-go. Obecnie pracuje nad nim 40,000 ludzi. Suez nastręczał mi wielkie trudności; w Panamie nie wątpię o powodzeniu."

Londyn 20-go stycznia.—*Daily News* zapewniają w depeszy z Konstantynopola, że umowa pomiędzy sułtanem i księciem Aleksandrem o unję bułgarsko-rumelijską została w zasadzie zawartą.

Londyn 25-go stycznia. — W ratuszu westminsterskim odbył się wielki meeting. Przewodniczyli lord Wentworth, Blunt i Campbell. Uchwalono rezolucje żądające opuszczenia Egiptu, utworzenia tamże silnego rządu narodowego i pozostawienia Sudanu sudańczykom.

Londyn 20-go stycznia.—Rząd zamierza przedstawić parlamentowi projekt reformy administracji w Irlandji dopiero po uchwaleniu takichże projektów dla Anglji i Szkocji. Ponieważ w tym razie posłowie irlandzcy wstrzymają się od udziału w obradach, whigowie będą mieli znaczną większość w izbie i Gladstone powołany zostanie do objęcia rządu. Przewidują, że lord Salisbury nie utrzyma się dłużej, jak do Wielkiejnocy.

Londyn 20-go stycznia.—*Morning Post* dowiaduje się, że Anglja oświadczyła gotowość do przyjęcia mandatu egzekucyjnego wobec Grecji.

Londyn 20-go stycznia.—*Times* powiada: „Ustąpienie okręgu widdyńskiego na rzecz Serbji byłoby nastąpiło bez wielkich trudności, gdyby Rosja zgodziła się na samodzielny i wzajemnie przyjazny rozwój obu sąsiadów, Serbji i Bułgarji. Rosja założyła *veto* przeciw wszelkiemu ustąpieniu części terytorjum bułgarskiego, przez co uniemożliwiła Austrji lub innemu mocarstwu domagać się wynagrodzenia Serbji kosztem Turcji."

Konstantynopol 20-go stycznia.—W kołach W. Porty zaprzeczają, aby poseł rosyjski p. Nelidow doręczył notę w sprawie przeprowadzenia reform w Armenji, w duchu artykułu 61-go traktatu berlińskiego.

Konstantynopol 20-go stycznia.—Gubernator Krety, Sawas basza, oświadczył, iż ustąpi z swej posady, jeżeli W. Porta nie przyszle więcej wojska i okrętów wojennych.

Konstantynopol 20-go stycznia.—W. Porta zamówiła u Kruppa w Essen 500 dział polowych.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 20-go stycznia. — *Polit. Corresp.* zaprzecza wiadomości o zawieszeniu ruchu prywatnego na kolejach serbskich, celem umożliwienia przewozu wojsk. Wyjaśnia ona zarazem, że zawezwanie pod broń rezerwistów drugiego powołania na dzień 24 stycznia st. st., przewidzianem było już w chwili rozpuszczania ich na urlop. Nie stoi ono w żadnym związku z odmowną odpowiedzią Serbji na notę zbiorową mocarstw w sprawie rozbrojenia.

Sofia 20-go stycznia. — Reprezentantami Bułgarji przy układach o pokój z Serbją, mają być Madżid basza i Geszow.

Meruczak 20-go stycznia.—Pogoda się ustaliła. Roboty demarkacyjne prowadzą się w dalszym ciągu. W dzień Nowego Roku przybył do obozu rosyjskiego z pozdrowieniem chan pendżyński wraz z swoim orszakiem.

Kijów 20-go stycznia.— Onegdaj, w majętności Borkach, zastrzelił się znany polski pisarz i były turecki jenerał Sadyk basza (Michał Czajkowski) w 78-ym roku życia.

(Michał Czajkowski urodził się na Ukrainie w roku 1808. Po wyjściu z kraju w r. 1831, mieszkał dłuższy czas w Paryżu, gdzie ogłaszał swoje utwory, z których zwłaszcza „Powieści kozackie" zjednały mu wielki rozgłos i były tłumaczone na języki francuski i niemiecki oraz na wszystkie prawie słowiańskie. Przeniósłszy się do Turcji, ofiarował swoje usługi sułtanowi i w krótkim czasie dosłużył się tam, jako Sadyk basza, wysokiej rangi wojskowej i pewnego znaczenia u dworu. Ostatnie lata jego żywota w ogóle mało są znane, a jeszcze mniej rozumiane. W roku 1870 opuścił Konstantynopol i uzyskawszy amnestję, zamieszkał pod Kijowem. W swoim czasie był to najpoczytniejszy powieściopisarz polski; oddawna już jednak twórczość jego nie dawała żadnego znaku życia. *Przyp. red.*).

Petersburg 20-go stycznia. — *Prawit. wiest.* donosząc o przedstawieniu Najjaśniejszemu Panu podczas uroczystości Jordanu oficerów, którzy służyli w armji bułgarskiej, donosi, że każdego z nich Najjaśniejszy Pan raczył zapytywać o służbę w Bułgarji a następnie, zwróciwszy się do wszystkich, w najmiłościwszych słowach wyraził im Swoją wdzięczność za wzorową służbę w Bułgarji.

Petersburg 20-go stycznia. — Z powodu nie-

przyjęcia przez Serbję i Bułgarję propozycji mocarstw co do demobilizacji, *Journal de St. Pétersbourg* powiada, że mocarstwa zdwoją usiłowania w celu osiągnięcia zamierzonego celu. Wymaga tego zarówno powaga Europy, jak i konieczność odwrócenia wielkich nieszczęść i dlatego też Serbja, Grecja i Bułgarja będą musiały pogodzić się z okolicznościami i rozbroić się na warunkach przez Europę proponowanych.

Telegramy handlowe.

Berlin 20-go stycznia (po południu.)

Stan rzeczy coraz gorszy, a sytuacja coraz trudniejsza. Obroty minimalne niechętne, co głównie się odnosi do rubli, które są zupełnie zaniedbane. Wbrew zwyczajom giełda nie przewiduje, tylko poprostu obojętnie czeka, nie robiąc nic; podobny stan rzeczy jest dla wszelkiego rodzaju interesów nadzwyczaj niekorzystnym. Wartości spekulacyjne utrzymały się przy kursach wczorajszych. Akcje kredytowe zyskały nawet jedną markę. Wartości bankowe i kolejowe dosyć mocno się trzymają. Na polu rent obcych cisza. Rosyjskie bez zmiany, ruble niżej. Żyto w obu terminach o 75 fenigów tańsze.

Berlin 20-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.50	Akcje kredytowe .	493.—
Weksle na Warszawę	200.30	Listy zast. ser. I-ej	61.70
Wek. na Peters. krótk.	199.90	Weksle na Lon. krótk.	20.39⁵
Wek. na Peters. dług.	198.50	„ „ „ długot.	20.30⁵
Bil. ban. ros. na dost.	200.—	Żyto z dost. na jesień	131.—
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę. .	132.75

Petersburg 20-go stycznia.

Weksle na Londyn	$23^5/_8$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	225
„ „ II-ej emisji . .	$219^1/_2$
Półimperjały	8.35

Nie spodziewano się wczoraj na giełdzie naszej tak pokaźnej obniżki kursu rubli, które w tranzakcjach końcomiesięcznych oddawano taniej o całe pół marki. Wprawdzie kurs rubli na dostawę natychmiastową obniżył się tylko o 15 fenigów, niemniej jednak to zaniedbanie waluty rosyjskiej i niechęć ku niej na nieco dalszą dostawę nie świetnie wróży. Co do przewidywań dla naszej giełdy dzisiejszej—spodziewać się należy, iż będzie ona nieco ospałą, trudną i niechętną, jak jej poprzedniczki w ciągu dwu już przeszło tygodni. Większa zapotrzebowanie gotówki i spekulacje na dyskonto mogą nawet powstrzymać zwyżkę, jakąby obniżka rubli w Berlinie wywołać powinna. Notowania dnia poprzedniego były 200.65 200.50, 492, 171.75 i 133.50.

J. Wl.

Gdańsk 19-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.85
„ „ regulacyjna bieżąca	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie	4.35
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.52
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	5.70
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 20-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—99, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch**: 77—108. **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia —.—, ordynaryjna —.—

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go stycznia 1885 r.

Na targu zbożowym sytuacja prawie niezmieniona.

Dostawy dosyć silne, pomimo to usposobienie utrzymać się zdołało na wczorajszym stopniu i było stosunkowo dosyć mocne i żwawe.

Kupowano tak żyto jak pszenicę i owies dosyć chętnie.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 900 korcy. Z tych wyborową płacono po 6 rs. do 5.15 i istotnie doskonałe ziarno z łatwościąby ulokować można.

Średnia 5.55 do 5.65, biała 5.75; ordynaryjna bez pokupu płacona 4.80.

Żyta 800 korcy. Wyborowe 4 do 4.15, średnie 3.60 do 3.90 płacono.

Owies mocno. 300 korcy rozprzedano po 2.60, 2.70, 3 rs. do 3.20 i nawet wyborowy 3.45 płacono.

Siana i słomy nie było prawie na targu.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu olejami.

Jakkolwiek tak rzepaku jako i siemienia lnianego małe ilości wystawiane bywają na sprzedaż—ponieważ wszystko już rozkupiono, to jednak te partje, które się w handlu pojawiają, z trudnością osiągnąć są w stanie zeszłomiesięczne ceny.

W ogóle chęć kupna mała, a przyczyną tego są poniesione straty wobec dosyć znacznego upadku cen olejów.

Wstrzymanie, jak w obecnej chwili, zakupów do Cesarstwa, wpłynęło silnie na zmniejszenie ruchu. W skutek tego też zwiększają się zapasy i zbierają się wszędzie. Są to części składowe sytuacji wielce — chwilowo zapewne — niepokojącej fabrykantów i posiadaczy większych ilości.

Brak danych statystycznych, tak wywozu jak przywozu— i zapasów w Cesarstwie, nie pozwala oprzeć na pewniejszych podstawach zdania co do trwałości tego stanu rzeczy.

Olej rzepakowy surowy notuje się w handlu 11 do 12, a rafinowany 13 do 14 kop. za pud i to w sprzedaży detalicznej na pojedyncze beczki. Wystały olej rzepakowy dochodzi do 5 rs. również w detalu.

Również czysty rafinowany do maszyn i do palenia — z fabryki ekstrakcyjnej 5.20 do 5.40 w żądaniu.

Toż samo dzieje się z olejem lnianym. Znaczniejsze dowozy spowodowały obniżenie się ceny tak dalece, że pośledniejsze fabryki prowincjonalne ofiarowywały swój produkt po 4.70 do 5 rs. za pud.

Ryga i fabryki ekstrakcyjne oraz niektóre inne znaczniejsze, cen swoich nie obniżyły. Znajdujemy na ich cennikach notowania 5.50, 5.80 do 6 rs. za pud, lecz wobec bardzo drobnych tranzakcyj, cenę tę uważać należy niejako za żądaną.

Pokost 6.20 — również w żądaniu.

W skutek małego urodzaju siemienia i wysokich cen oleju lnianego, fałszowanie go olejami, w ogóle bardzo w tym roku taniemi, bardzo dla handlujących jest kuszącem. Dodają więc do oleju lnianego pewne ilości oleju ze stulichy (lnianki), łopuchy, gorczycy lub wreszcie oleju konopnego i rzepakowego.

Rozumie się samo przez się, że te mięszaniny jakkolwiek znacznie tańsze, nie mogą zastąpić oleju lnianego, jednakże niektórzy z nabywców dali się skusić niskiemi cenami i dosyć nieprzyjemnie załapani zostali.

Ceny makuch obniżyły się również. W kraju sprzedaje się tego bardzo niewiele.

Płacą za makuchy rzepakowe 80 do 90 kop. stosownie do gatunku i marki; makuchy lniane 1 rs., 1.10 do 1.20 za pud się notują.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Ostatnie wiadomości z Gdańska dochodzą do dnia 18-go grudnia.

P. R. Damme donosi, iż w tymże dniu usposobienie dla pszenicy krajowej było dosyć mocne. Natomiast towar transito bardzo trudny do zbycia.

Krajowej pszenicy ceny niezmienione. Za polską ordynaryjną płacono 82 m. za 1000 kilog., czyli 67 kop. za pud; lepsze gatunki stosownie do wagi i dobroci, a mianowicie: średnia pstra do 122 i 123 funtowa—dochodziła do 120 m. za tonnę, czyli 98 kop. za pud. Lepsza aż do 130 funtów 124, 126 i wyżej do 139 m. za tonnę, czyli $101^1/_2$ do 114 kop. za pud.

Żyto bez zmiany—polskie transito 119 f.—90 i $90^1/_2$ m.— $73^3/_4$ do 74 kop. za pud.

Jęczmień prawie bez obrotu.

Owies obfitszy—usposobienie ospałe, zbyt trudny.

Groch polski pastewny 106 m.—97 kop. za tonnę.

Z Torunia pod tąż datą donoszą, że ceny się nie zmieniły. Dowozy małe.

Pszenica transito 115 do 133 funtów wagi holenderskiej 110 do 125 m.—89 do 100 za pud.

Żyto 115 do 128 funt.—80 do 86 m., czyli 64 do 69 kop. za pud.

Owies rosyjski 76 do 87 kop. za pud.

Z targu w Gliwicach dnia 19 stycznia odbytego, p. Maurycy Margulies donosi również o usposobieniu słabem.

Notowano pszenicę białą 91 do $96^1/_2$, czerwoną 88 do $94^1/_2$ kop. za pud.

Żyto polskie $69^1/_2$ do 75, litewskie 69 do $72^1/_2$, rosyjskie $65^1/_2$ do 71 kop. za pnd.

Wyborowe osiągało ceny wyższe od tych notowań.

Owies $78^1/_2$, 80, 82 do 87 kop. za pud.

Makuchy lniane 117 do 121 kop. za pud płacone były.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 19-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Płońska, Wegnerowi,—z Nasielska, Wojciech Olendzki, —z Grójca, Wawrzeniec Dembski, — z Berdyczewa, Józef Kalinowski,—z Mławy, S. J. Prywes,—z Niemana, Ostrowskiemu,—z Moskwy, Fraget,—z Zawichosta, Salomon Feils, —z Łodzi, Płacheckiemu,—z Kijowa. Biernatowi,—ze Szpały, Prywes,—z Żeleńca, Dmochowskiemu,—z Rygi, Ehrlich, —z Berlina, Ed. Landie,—z Petersburga, Pągowskiemu,—z Brześcia ter., Wydmańskiemu, —z Chełma lub., Pągowskiemu,—z Synferopola, Olympiada Męzińska, — z Włocławka, Ehrlich,—z Dynaburga, Joffe, — z Kowla, Ajzensztadt, — z Zamościa, Fels,—Kołki, Ż. Gilblem.

OGŁOSZENIE WARSZAWSKIEGO KANTORU BANKU PAŃSTWA.

Od chwili otwarcia Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, przyjmowanie sum na bieżący rachunek procentowy, jak również czerpanie z otwartego kredytu, ubezpieczonego papierami publicznemi, na rachunek Banku Polskiego nadal miejsca mieć nie będzie.

Rachunki bieżące tak zwyczajne, jak i za wypowiedzeniem na 4% rocznie, zostały zamknięte; na przyszłość zaś w Warszawskim Kantorze i Oddziałach Banku Państwa w Królestwie Polskiem otwiera się tylko zwyczajny rachunek bieżący za opłatą procentów od sum niepodniesionych z Banku Polskiego, jak również od wnoszonych do Warszawskiego Kantoru i Oddziałów przez prywatne i publiczne instytucje finansowe w stosunku 1%, a przez osoby prywatne i instytucje niefinansowe 2% rocznie.

Na mocy tego osoby, mające w Banku Polskim i jego Oddziałach rachunki procentowe winny zażądać zwrotu swoich sum całkowicie lub częściowo; w razie zaś gdyby sobie życzyły pozostawić pieniądze w Warszawskim Kantorze i Oddziałach Banku Państwa nadal, mogą z takowem żądaniem zwrócić się do Dyrektora Wydziału Depozytów w Kantorze, a na prowincji do Zarządzających Oddziałami, aby ich rachunki procentowe były przeniesione z b. Banku Polskiego do instytucji Banku Państwa.

Osoby, mające w b. Banku Polskim otwarte kredyta w papierach publicznych, Warszawski Kantor Banku Państwa niniejszem uprasza o uregulowanie swoich rachunków. Nie żądając natychmiastowego zwrotu wypożyczonych z Banku Polskiego pieniędzy, Kantor i Oddziały Banku Państwa mogą likwidować takowe rachunki za pomocą wydawania pożyczek pod zastaw papierów publicznych, złożonych w Banku Polskim na rzecz otwartych kredytów i otworzeniem specjalnych rachunków bieżących z ubezpieczeniem papierami publicznemi.

Osoby, życzące sobie mieć otwarte specjalne rachunki procentowe z ubezpieczeniem takowych papierami publicznemi, dozwolonemi do przyjmowania w instytucjach Banku Państwa i które rzeczywiście potrzebują dla swoich interesów posiadania takich rachunków, winny wystąpić do Zarządzających Kantorem i Oddziałami Banku Państwa z prośbą o otwarcie im kredytu w tej mianowicie formie i o określenie wysokości kredytu, która nie powinna być zależną od sumy powierzonych Bankowi papierów, lecz od sumy, która w ogólności może być potrzebną akredytowanemu na przyszłość, stosownie do jego pieniężnych obrotów i interesów.

Przytem nadmienia się, że należności z otwartych kredytów w b. Banku Polskim mogą być przeniesione do Kantoru i Oddziałów Banku Państwowego.

Blankiety na prośby o otwarcie kredytów wydają się bezpłatnie w Warszawskim Kantorze, w wydziale pożyczek.

Przyjmowanie interesantów odbywa się codziennie, prócz dni niedzielnych i galowych, od godziny 11-ej do 12-ej z rana. (99)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *„Sprawiedliwej".*—Serdecznie dziękuję, będę na czwartej.—*F....s.* (233)

— *Władysławowi.*—4-ta rozstrzygnie, bądź, ale nie szukaj białej peruki, bo jej nawet w złotych okularach nie znajdziesz—będzie zmienioną. (249) *Biała peruka.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolz				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 9 (21) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.